

Ciebie, o Jezu, pókiś, Boże, Bogiem,  
chcę czcić pokornym sercem i chędogiem.  
Tobie daruję, choć to barzo mało,  
duszę i ciało.

Jako na wielkie trawy i upadki  
narażają się od dwóch roczków dziatki,  
jeśli ich jednych na stole lub ławie  
matka zostawi,

tak ja polecę - nędznej mi, niestety! -  
na wszelkie zbrodnie, na wszelkie sztylety,  
gdy Twa ode mnie choć na krok opieka  
będzie daleka.

Weź, słodki Jezu, mię w obronę Twoję,  
zapal miłością k'Tobie serce moje,  
oświeć ciemnoty, wypal wszelkie jady,  
duszy szkarady.

Spraw, abym w jednym cieszyła się Tobie,  
za nic cenila złoto, honor sobie,  
spraw, niech o Twoję chwałę więcej stoję  
niż życie moje.

Lub będzie chwycić wzrok na wszystkie strony  
stobarwym kwieciem ogród przystrojony,  
lub ucho głąskać słodkiego strumienia  
chrapliwe brzmienia,

lubo ptaszęta brzmieć po mównym lesie,  
lub gwarne echo z wod i skał ozwie się,  
niech Boga chwalić język z całej chuci  
zaraz się rzuci.

Niech wszystko wraża, wszystko, jako trzeba,  
dobroć mi Bożą i opatrność Nieba:  
Słońce i Księżyc, i gwiazdeczne roty  
swymi obroty,

gaje sklepiste, sadzone ogrody,  
łąki i pola, i ciekące wody -  
wszystko a wszystko niech głoszą w przemiany  
Pana nad pany.

Niech to nauką i przykładem będzie,  
izbym każdemu i zawsze, i wszędzie  
chciała pomocą być, żadnemu zgoła  
nie sępiąc czoła.

Niech żyję czysto i niewinnie po dni  
wszelkie, od wszelkiej uwolniona zbrodni,  
zatym do nieba przeniósłszy się z ziemi  
żyję z świętymi.